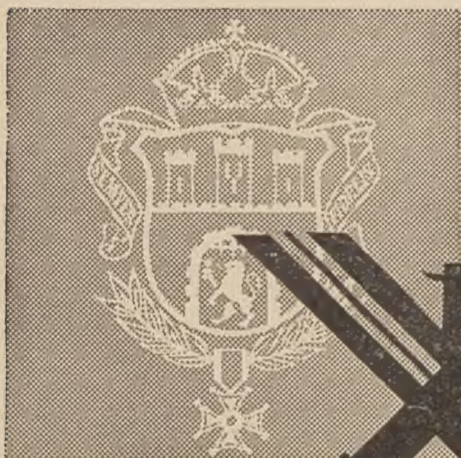
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena 25 gr.





WOLA I CZYN

CZASOPISMO SPOŁECZNO POLITYCZNE

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca

Rok II. Lwów, dnia 5 września 1938 r. Nr. 17.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 42a, tel. 242-86. Konto P. K. O. Nr. 508250

PROPAGANDA BEZ MONOPOLU

Blady strach obleciał niektóre ośrodki „niezależnej myśli politycznej", że zanosi się na „zglajchszaltowanie" prasy u nas, na stłumienie swobody słowa i krytyki, na próbę wiernego skopiowania wzorów, istniejących w zakresie propagandy w państwach totalnych.

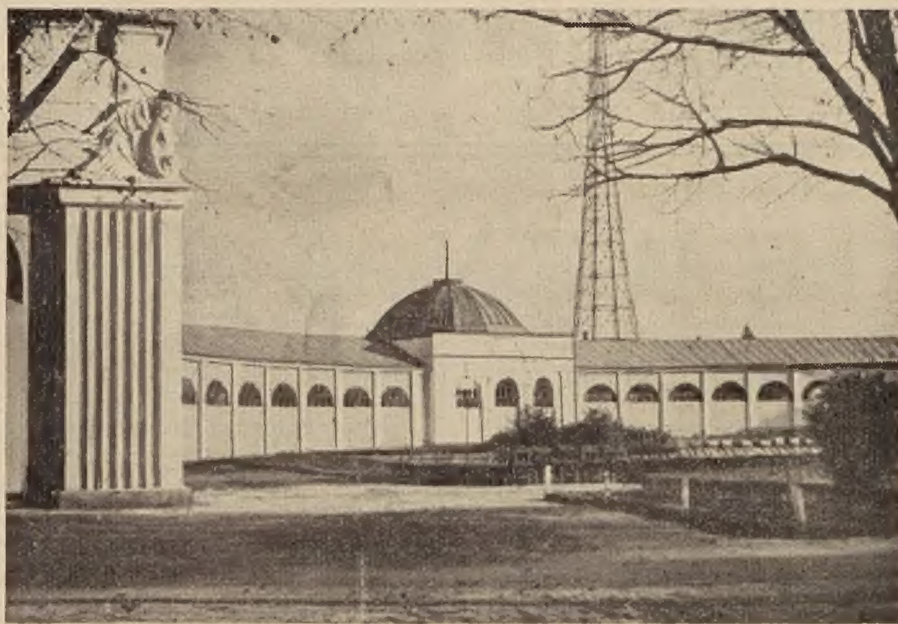
Nie ma dymu bez ognia. Bezsprzecznie istnieją w pewnych kołach politycznych tendencje, bardzo zbliżone do „ułatwienia" sobie życia przez likwidację wszelkiej konkurencji politycznej i zdobycie dla własnej doktryny jeśli nie monopolu, to bodaj stanowiska uprzywilejowanego. Nie trzeba zresztą do tego aż zmiany Konstytucji, ani nawet specjalnych ustaw. Pewne decydujące wyniki można przecież osiągnąć siłą faktów, tworzonych przy lojalnym poparciu administracji. Niewygodne czasopisma można na podstawie istniejących praw doprowadzić do upadku, lub ograniczyć ich zasięg przez komercjalne opanowanie całego aparatu kolportażowego. To nawet w niektórych wypadkach już się robi. Można przez „planową, jednolicie kierowaną akcję" pozbyć się w krótkim czasie wszystkich sił, uznawanych za „dywersyjne" — oczywiście tylko w ich jawnych, publicznych przejawach. Bo na sparaliżowanie działalności tajnej za słabe jest nawet GPU i Gestapo.

Bez trudności po nazwisku możnaby wymienić ludzi, którym uśmiecha się kariera propagandowych dyktatorów i prowincjonalnych „gauleiterów". Sądzimy jednak, że ich podszepty pozostaną bezskuteczne. Za wiele ważnych argumentów przemawia przeciw próbom przemienienia Polski w cmentarzysko ducha, za mało i to pozornych zysków przyniosłoby awansowanie domorosłych Goebbelsów.

Natomiast wiele względów przemawia za uporządkowaniem zagadnienia propagandy w Polsce. Problem ów pokutuje od dawna, parokrotnie wysuwała go „Polska Zbrojna" i równocześnie jest to przedmiot kompletnie odłogiem leżący. Nie tylko brak tu koordynacji i planowości, ale co gorsze — umiejętności.

tuicją. Gdyby rozwiązanie tego zadania ograniczyć u nas do stworzenia centrali i wyposażenie jej w środki materialne, wolno z góry przewidzieć, że przy dotychczasowych metodach wyniki pozostaną mizerne.

Znamy te metody z rozlicznych prób, podejmowanych wprawdzie jeszcze bez centrali, ale przez ludzi,



Fragment pawilonu centralnego na Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie

Propaganda może być skuteczna tylko przez wysoką jakość. Jest sztuką najtrudniejszą do improwizacji. Materiał, którym operuje, musi być prawdziwy, bo fikcja choćby najgenialniej podtrzymana ma krótki oddech. Dobra propaganda musi opierać się na dokładnej znajomości psychiki tych, dla których jest przeznaczona, a także posiłkować się in-

którzy zapewne zechcą odgrywać i nadal rolę fachowców. Znamy beznadziejne komunikaty, fabrykowane w pocie czoła przez urzędniczych propagandzistów, z kompletną nieznajomością praw, rządzących w tej dziedzinie. Znamy dodatki tygodniowe PAT, z nielicznymi wyjątkami traktowane przez widownię jak dopust Boży. Znamy wielkie „filmy propagandowe", których żadne protektoraty i subsydia pieniężne nie ustrzegły przed kompromitacją. Wiemy wreszcie, jak mizerne usługi oddaje propagandzie ta część prasy, którą ona dysponuje.

Na wszystkich dotychczasowych poczynaniach w zakresie oficjalnej propagandy kładzie się szablon i biurokratyczne „odrabianie" sprawy. Wydaje się niekiedy, że nic z obcych zdobyczy w tym zakresie nie dotarło do biurek, na których powstają owe martwe odezwy, wymęczone pomysły, artykuły, pełne fałszywego patosu i pustej frazeologii. Scentralizować to wszystko, dodać jeszcze pieniędzy? Można, ale poza zastępem mniej więcej ustosunkowanych młodzieńców, zyskujących miłą posadę, korzyści stąd nie odniesie nikt.

Jest w Polsce wiele spraw rzeczywistych, dopraszających się o wzięcie na warsztat dobrej propagandy. Są rozliczne a nie wykorzystane fakty, mogące podnieść ducha. Polska bowiem — to nie tylko poświęcanie sztandarów, budowanie pomników, wygłaszanie mów i aranżowanie defilad. Poza tym wszystkim trwa i wzmaga się wielka praca i powstają jej cudowne owoce. Poza „świętami" i galówkami, oddzielonymi od tłumu kordonem policji, jest życie, które warto odsłonić. Są prawdy, do których ujawniania nie trzeba wypoconych, nie nadających się do czytania artykułów. Są słowa, budzące natychmiastowy oddźwięk, jeśli ich dobrze użyć. Jest i może być entuzjazm także bez obecności starosty.

Wielkie pole ma u nas rozumna, uczciwa, fachowa propaganda. Monopolu potrzebuje tylko propaganda zła, lub propaganda, która lęka się prawdy.

—o—

Nasze stanowisko wobec wystąpienia metr. Szeptyckiego

Zagadnienie polsko-ukraińskiego współżycia różne przechodziło i przechodzi koleje. Obfituje w wiele momentów często bardzo ciekawych, ale częściej drażliwych. Zwłaszcza w ostatniej dobie, w ostatnich — mówiąc ściśle — miesiącach.

Społeczeństwo ukraińskie dawno rozpoczęło już energiczną, planową, bezwzględną walkę o charakter etniczny Małopolski Wschodniej i ziem znajdujących się poza tzw. granicą sokalską.

Płaszczyzna tej walki ustawicznie się powiększa. Pamiętamy jeszcze wszyscy majową deklarację Unda, w której organizacja ta zgłosiła szereg pretensyj o charakterze ustrojowo-politycznym, dotyczącym zagadnienia zwartości i jednolitości Rzeczypospolitej. Niezależnie od tego Ukraińcy rozszerzają swą płaszczyznę walki w rozumieniu terytorialnym.

Społeczeństwo polskie zrozumiało o co gra się toczy. Zajęło odpowiednie stanowisko. Stanowisko to cechowała jednak stale rzeczowość, opanowanie, ba, nawet... zimna krew. Czynniki państwowe potrafiły znaleźć się na wysokości zadania.

A jak się zachowało społeczeństwo ukraińskie? Czy i ono szukało drogi, by zlikwidować anormalny stan rzeczy? Z przykrością stwierdzamy, że nie! Zwłaszcza kierownicze sfery ukraińskie tej dobrej woli nie okazały. Bo oto najwyższy swój autorytet, autorytet moralno-religijny rzuca na szalę walki z polskością Głowa Kościoła Grecko-katolickiego w Polsce. Miast walkę tę łagodzić zgodnie ze swym wysokim posłannictwem, zagrzewa on do tej walki, zaostrza ją, choć zdaje sobie sprawę znakomicie, że sprawiedliwość nie po jego znajduje się stronie.

Nie spodziewaliśmy się, że całej polskiej prasie przyjdzie znów w czasie tak niedługim, zabrać głos w sprawie tak zasadniczej, jak ta, która była przedmiotem listu metr. Szeptyckiego. List ten uległ konfiskacie, musiał jej ulec. Po stronie rządu, który decyzję taką powziął, stanął cały naród. Bo list, zwany pasterskim, to zjawisko bardzo pouczające. Dziś już chyba nie może nikt w społeczeństwie polskim się łudzić, że kierownictwo polityczne ukraińskiego społeczeństwa, które stanowi w olbrzymiej większości kler, szuka jakiejś drogi dla ułożenia stosunków polsko-ukraińskich, jakiegoś modus vivendi, który by się z czasem zamienił w normalne, dobre stosunki.

Jeśli deklaracja Unda była grobem dla „idei normalizacyjnej", to list pasterski metr. Szeptyckiego był uroczystym założeniem krzyża na tym grobie. Za wszelkie nieudałe eksperymenty, zmierzające do wciągnięcia mniejszości ukraińskiej w orbitę normalnego życia państwowego, usiłują Ukraińcy czynić odpowiedzialnymi stronę polską. Dziś, wobec szeregu faktów, możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że my nie ponosimy winy.

Ponosi ją strona ukraińska, a w szczególności kler grecko-katolicki i jego patron świętojurski, który wziął na siebie odpowiedzialność moralną za kształtowanie się stosunków polsko-ukraińskich.

Dwadzieścia lat kler grecko-katolicki dowodzi w walce z polskością! Dwadzieścia lat jest motorem, który porusza całą machinę antypolskiej roboty!

Z treści skonfiskowanego listu metr. Szeptyckiego do opinii polskiej dotarło tylko to, że najwyższy dostojnik grecko-katolickiej Cerkwi w Polsce stanął w obronie prawosławia. Czy w istocie on i jego otoczenie miało na względzie tylko dobro Kościoła Katolickiego, czy też wchodziły tu w grę momenty inne, natury polityczno-narodowościowej?

Ukraińcy, którzy zbyt dobrze zdają sobie sprawę z przeszłości Wołynia, Lubelszczyzny, Chełmszczyzny i dzisiejszego stanu rzeczy na tych ziemiach, rozpoczynają generalną batalię o przynależność tamtych ziem do... Ukrainy (przynależność na razie etniczną).

Na cóż w tej całej historii liczą?

Oto widzą, że prawosławie w Polsce, państwie katolickim, skazane jest na kurczenie się. Ci zaś, którzy z czasem zdecydują się zmienić obrządek, będą musieli przejść na łono Kościoła Katolickiego. Ale, jak się to mówi „bliższa ciału koszula niż kamizelka", przeto bliższy wydaje się prawosławiu obrządek grecko-katolicki aniżeli rzymski.

Do wygrania jest zatem stawka wielka, bo w naszych warunkach: wyznanie to narodowość, przeto i ukrainizm chce zdobyć wdzięczne pole do działania.

Stąd owo arcydziwne uroszczenie metr. Szeptyckiego, że jemu tylko służy prawo „nawracania innowierców, stąd ów zapał do pracy misyjnej, do jednoczenia Kościoła Wschodnego z Rzymem, naturalnie 'via świętojurski pagórek.

I nic go to nie obchodzi, że przecież naród polski, który krwią swoją znaczył granice, ma takie same, przynajmniej takie same, — prawa na Wołyniu, Lubelszczyźnie czy Chełmszczyźnie jak Ukraińcy. Nic go nie obchodzi również, że olbrzymia większość chętnych do nawrócenia prawosławnych — to dawni Polacy, — zruszczeni i sprawosławieni za czasów zaborczych, — a dziś ciążący do polskiej wspólnoty narodowej lub przynajmniej szukający w Rzeczypospolitej oparcia kulturalnego i moralnego w jej mocy i potędze przeciw wschodniemu barbarzyństwu.

Współżycie polsko-ukraińskie wyobraża sobie strona ukraińska jako pełny aktywizm elementu ukraińskiego i... inercję żywiołu polskiego. A jeśli żywioł polski żyje, rozwija się, tężeje na kresach, winno się go zniszczyć, zgnębić za cenę... „współżycia" z Ukraińcami.

„Wszystko, w zamian za nic!" Oto hasło wypisane na sztandarze nacjonalistycznych sfer ukraińskich. Rola Polski — zdaniem ich — ogranicza się na ziemiach płd.-wschodnich do budowania przyszłej... Ukrainy.

Jest to fakt, fakt niezaprzeczalny! Każdy objaw krzepnięcia siły narodowej polskiej, każdy dom ludowy polski, kościół, czy szkoła na kresach płd.-wschodnich, budzi już nie niechęć, ale wręcz wrogi nastrój ukrainizmu. Słowem przynależność — przyjmijmy na chwilę — ziem „etnicznie ukraińskich" do Polski jest efemerydą, zjawiskiem doskonale przejściowym, koniecznością wyczekiwania lepszej przyszłości. Jak sobie Ukraińcy tę przyszłość wyobrażają — wiemy powszechnie.

I nikt w społeczeństwie ukraińskim nawet trudu sobie nie zadaje, by przekonać nas, że jest inaczej.

Po prostu różnym Undom czy Ukraińskim Parlamentarnym Reprezentacjom zdaje się, że wystarczy z trybuny sejmowej głosić „lojalność", albo w pewnych deklaracjach nie umieścić tezy jawnie nielojalnej, by mieć — ich zdaniem zupełnie słuszne prawo — domagać się wszystkiego od Państwa, choćby przeciw Państwu, przeciw narodowi polskiemu.

A czyny?!

Czyny swoją nieodpartą logiką mówią coś wręcz sprzecznego. Czyny dopiero przekonują nas, ludzi tutejszych, stykających się codzień z polityką ukraińską, ile jest warta ta cała groteskowa „sztuka lojalności".

Różne stojące na świeczniku osobistości ukraińskiego świata politycznego udają zdenerwowanie, że Polacy... „nie wierzą w naszą szczerość, że patrzą na nas przez okulary, nałożone im przez szowinizm!"

A rzecz przedstawia się zgoła inaczej! Społeczeństwo i prasa polska nieraz już w tej sprawie zabierała głos. *Nie chcemy ukrócać niczyich praw! Żądamy tylko, by mniejszość ukraińska nie arogowała sobie stanowiska czynnika ponadpaństwowego i nie kwestionowała praw Narodu Polskiego na tych ziemiach, praw, wynikających z faktu przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej — musząc do Ukraińcy pamiętać — Polskiej. Stoimy i stać będziemy na stanowisku, że Polacy, bez względu na to, czy się to Ukraińcom podoba, czy nie, mają prawo układania stosunków na tych ziemiach w myśl polskiej państwowej i narodowej racji stanu. Polacy muszą mieć tu możność pełnego rozwoju, jak na każdym innym obszarze Państwa. Muszą mieć pełne prawo narodowo-religijnej i kulturalnej ekspansji. Nigdy nie zgodzimy się na to, że deklaracje Unda lub listy pasterskie decydować będą o prawach przysługujących elementowi polskiemu w Państwie Polskim.* To godzi w istotę Państwa i Narodu, który Państwo to tylko własną ofiarą stworzył i dziś swoją pracą utrzymuje. Nie możemy dopuścić do tego, by Ukraińcy w granicach Państwa Polskiego i ze szkodą Narodu Polskiego rozwijali swoje „lokalne patriotyzmy", których efektem musi być akcja antypaństwowa.

Dlatego, każda próba w tym kierunku, obojętnie czy w formie penetracji politycznej na tym terenie, czy też w formie koncepcyj „misyjnych" spotka się z jednolitym i stanowczym stanowiskiem społeczeństwa polskiego. Liczyć się z tym musi i Książę Cerkwi, Wódz ukraińskiego społeczeństwa — metr. Szeptycki.

—o—

M. ST. WOJCIECHOWSKI

NIEMCY A ROSJA

Polska wciśnięta między dwa potężne bloki imperjalistycznych państw, z których jedno ustawicznie marzy o rewolucji powszechnej, drugie zaś na mocy sztucznie stworzonej koncepcji rasowej, dąży konsekwentnie do panowania nad światem, musi bacznie obserwować ich wzajemny stosunek, aby nie być zaskoczoną przykrą niespodzianką, jaką by jej mogła sprawić przyjaźń obu sąsiadów. Mówiąc więc o polityce wschodniej Niemiec nie można pominąć najważniejszego zagadnienia jakim jest stosunek Trzeciej Rzeszy do Rosji Sowieckiej.

Hitler, uważając ten problem za bardzo doniosły, poświęcił mu w „Mein Kampf" prawie cały rozdział XIV. Rozważania na temat stosunku Niemiec do Rosji rozpoczyna od stwierdzenia, że jeżeli dziś mówi się o nowych obszarach ziemi w Europie, to należy przede wszystkim mieć na myśli Rosję i jej ziemie kresowe. Olbrzymie obszary Wschodu stanowią wiecznie łakomy kąsek dla narodu niemieckiego, który dotkliwie cierpi na brak ziemi. Dla poparcia przyszłych pretensyj do ziem na Wschodzie, wspomina o ogromnym wpływie kultury niemieckiej na kształtowanie się ducha Rosji nowożytnej. W rozważaniach tych dochodzi nawet do wniosku, że urządzenie rosyjskiego tworu państwowego nie było wynikiem zdolności organizacyjnych Słowian, lecz skutkiem państwowo-twórczej działalności elementu germańskiego wśród małowartościowej rasy słowiańskiej. „Od wieków żywiła się Rosja germańskim ziarnem wyższych warstw (742)". Nigdzie jednak nie zaznacza, że ziarno to stanęło ością w gardle Rosji, doprowadziło bowiem masy, przy wydatnej pomocy propagandy niemieckiej, do rewolucji przeciw znienawidzonym arystokratom, często pochodzenia germańskiego.

Ponieważ w czasie pisania „Mein Kampf" nie brak było w Niemczech wybitnych mężów stanu, którzy pod naciskiem sfer wojskowych domagali się porozumienia z Rosją podając jako przykład politykę Bismarka, Hitler w sposób stanowczy rozprawia się z przedstawicielami tego poglądu. Uważa on, że polityka sojuszu z Rosją jest w obecnym stanie rzeczy równie bezsensowna jak i w najwyższym stopniu szkodliwa dla narodu niemieckiego. Tłumaczy to tym, że Bismark, który był mistrzem w polityce, nie ustanawiał nigdy nie wzruszonych linii politycznych, po których zmuszony byłby zawsze kroczyć. Ponieważ Sowiety zdążają systematycznie do upadku to można być pewnym, że Bismark nie związałby się teraz z Rosją żadnym przymierzem. „Dzisiejsza Rosja pozbawiona swojej germańskiej górnej warstwy nie może być, pominąwszy zewnętrzne zamiary jej dzisiejszych panów, sojusznikiem dla wyzwoleńczej walki niemieckiego narodu (748)".

Dla poparcia słuszności tego stanowiska podaje Hitler dwa zasadnicze punkty, które mają w zupełności obalić pomysł sojuszu z Rosją Sowiecką:

1) Dzisiejsi władcy Rosji nie myślą wcale wchodzić w przymierze, albo nawet słowa dotrzymywać.

2) Niebezpieczeństwo, któremu

REDUTA GOSPODARCZA LWOWA

(XVIII Międzynarodowe Targi Wschodnie)

Działo się to w r. 1356. Doceniając rolę Lwowa, jako strażnika na drogach bitewnych i gospodarczych, jako reduty na szlaku burz i zawikłań dziejowych, król **Kazimierz Wielki** obdarza gród nadpełtwiański 100 podlwowskimi łanami frankońskimi, które stanowić mają podwalinę dobrobytu nowego miasta. Krzyżmo to powiększa w r. 1415 król **Władysław Jagiełło** o dalsze obszary, oparte o prapolskie osady: **Zubrzę, Kozielniki i Sokolniki.** Nie będziemy śledzić bogatej historii tego skrawka ziemi, przypomnieć jednak należy, że na tych łanach Kazimierzowskich rozbiły swe namioty poraz pierwszy w r. 1921 **Międzynarodowe Targi Wschodnie**, nawiązując do tych szczytnych tradycji gospodarczych, które Lwów w pochodzie wieków, zdobył na szlaku bursztynowym, między **Morzem Bałtyckim i Morzem Czarnym.**

Poraz osiemnasty stajemy u bram **Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie**, by poraz osiemnasty podziwiać hart, ambicję, inicjatywę i rozmach tej imprezy, która — co również przypomnieć winniśmy — zmontowana została niemalże na rowach i wśród zasieków strzeleckich po bohaterskich zmaganiach w r. 1918 i 1920.

Targi Wschodnie to zgoła nie jakaś ambicja regionalna, to na głębokich podstawach oparta misja wkopywania się gospodarczego w te szlaki, na rozstaju wód i dróg polskich, które swą krwią ofiarną zrosiły „Orlęta" Lwowa.

Cóż rzucić na dowód żywotności **Targów Wschodnich?** Sięgnijmy po kilka cyfr. Oto teren, na którym rozbiły swe namioty **Targi Wschodnie,** teren oparty o najpiękniejszy park w Polsce, wynosi obecnie ponad 200.000 m². Na obszarze tym rozłożyło się szereg pięknych pawilonów, przystosowanych do nowoczesnych potrzeb targowych. Kilka pawilonów zbudowano w latach ostatnich, powiększając płaszczyznę wystawową pod dachem do 27.000 m².

Śledząc statystykę Targów, zwłaszcza z ostatnich lat pięciu, w czasie których nad Targami czuwa fachowa ręka lwowskiej **Izby Przemysłowo-Handlowej**, podnieść winniśmy, że ogólna ilość wystawców, zarówno krajowych i zagranicznych wzrosła w wymienionym okresie (1933—1937) o 74%. Największy przyrost zanotowały województwa **zachodnie** (324%), z kolei **centralne** (215%), zaś **wschodnie i południowo - wschodnie** (30%) Pod dachami Targów Wschodnich gromadzą się rok rocznie, do przeglądu naszych trudów gospodarczych, niemal wszystkie źródła i siły kraju.

W roku zeszłym **Targi Wschodnie** przesunęły się na **nowe tory.** Stało się to dzięki rządowemu planowi gospodarczej przebudowy kraju i podniesienia jego prężności przemysłowej. Jesteśmy dziś świadkami poważnych rzutów gospodarczych, w pierwszym etapie w widłach między **Sanem i Wisłą.** W granice tego terenu weszła również zachodnia połać województwa lwowskiego i stąd obowiązki, jakie siłą rzeczy, spadły na **Lwów we współpracy** nad montowaniem **Centralnego Okręgu Przemysłowego.** Toteż i **Lwów i Targi Wschodnie** do dzieła przebudowy dorzucić postanowiły swą skromną cegiełkę w postaci t. zw. **Targów Technicznych,** które jako główny składnik **Międzynarodowych Targów Wschodnich** rok rocznie mobilizować mają te wszystkie siły i źródła techniczne, które współpracować winny w długofalowym programie gospodarczej przebudowy Polski. Inicjatywa Lwowa uwzględniła również i ten moment, że w najbliższym etapie nietylko Lwów, lecz cała Małopolska znajdzie się w granicach rozszerzonego **Centralnego Okręgu Przemysłowego.** A czyż pominąć należało okoliczność, że w murach **Lwowa** pracuje najstarsza w Polsce Politechnika, która jest najrealniejszym pomostem pomiędzy teorią i praktyką techniczną? Politechnika ta rozszerza obecnie swe warsztaty, by tym żywiej i owocniej współpracować w kształtowaniu dróg i zamiarów gospodarczo-technicznych kraju.

Oto w krótkości argumenty, które przemówiły za wyborem **Lwowa,** jako miejscem **stałych Targów Technicznych** w ramach każdorocznych **Targów Wschodnich.** Do tej inicjatywy Zarządu Targów, zarówno czynniki gospodarcze, jak i techniczne, odniosły się z pełnym uznaniem i szczerą życzliwością, doceniając nie tylko **celowość,** lecz i **konieczność** danej imprezy. W pierwszym szeregu stanęła **Naczelna Organizacja Inżynierów** w Polsce, która nad **Targami Technicznymi** objęła stały patronat, wyłaniając ze swego grona specjalny Komitet, w skład którego wchodzą profesorowie Politechniki Lwowskiej. Wiele uznania i rzeczowego poparcia użyczył Targom Technicznym **Pierwszy Polski Kongres Inżynierów,** który w okresie Targów Wschodnich przy uczestnictwie około 2.000 inżynierów obradował w roku zeszłym we Lwowie. Tych kilka uwag uprzytomnić winny społeczeństwu doniosłość Targów Technicznych dla dalszej rozbudowy naszej struktury gospodarczej.

Pod dachami Targów Wschodnich i Targów Technicznych znaleźć się winny, w szlachetnej rywalizacji rewiowej, wszystkie twórcze warsztaty polskie, od największego począwszy a na najniższym skończywszy, by sprezentować trud polskiego przemysłowca, inżyniera, technika, rzemieślnika i robotnika Nikt nie może stanąć poza barierą, nikt nie ma prawa wycofywać się z frontu, który zadecyduje nie tylko o gospodarczej i politycznej rzeczywistości naszego kraju, lecz i o jutrze Państwa i Narodu.

Doceniając znaczenie mobilizacji naszych sił gospodarczych, zwłaszcza przemysłowych, Targi Wschodnie zmobilizowały w roku bieżącym pod swymi dachami poraz pierwszy **przemysł filmowy.** Nie będziemy rozpisywać się na temat gospodarczego i kulturalnego znaczenia tej gałęzi przemysłu. Nie wchodzimy w szczegóły rewii filmowej na XVIII Targach Wschodnich, podkreślimy jednak, że i na tym odcinku **Lwów** wykazuje wiele inicjatywy w kierunku dźwignięcia i tej gałęzi przemysłowej na zdrowsze i silniejsze płaszczyzny. Zbędnym jest omawianie innych działów Targów Wschodnich — a jest ich sporo — odwiedzający sami, naocznie ocenić będą mogli postępy tegorocznej imprezy. Lwów gospodarczy, w granicach Polski Odrodzonej poraz 18-ty staje do apelu. Na ten obszar ziemi, na te łany Kazimierzowskie zwrócą się w dniach od 3—13 września br. oczy całej Polski, zwrócą się naprawdę życzliwie. Lwów otwiera gościnnie swe bramy i zaprasza wszystkich w mury miasta „Orląt".

(K.)

Rosja uległa istnieje ustawicznie dla Niemiec.

Niemniej ważnym zagadnieniem w ewentualnym przymierzu z Sowietami byłby, według Hitlera, problem w jaki sposób wyjaśnić niemieckiemu robotnikowi, że bolszewizm jest „przeklętą zbrodnią ludzkości", kiedy sam rząd Rzeszy łączy się z „organizacją zwyrodnienia piekieł", a więc tym samem stwierdza, że uznaje instytucję komunistyczną.

Taki był stosunek Hitlera do Rosji Sowieckiej, aż do drugiej połowy marca 1933 r. Jeszcze podczas mowy w Pałacu Sportowym 7 marca rzucał gromy na bolszewizm, nacechowane przenikliwymi uwagami: „Marksizm w praktyce stanowi najlepsze obalenie marksizmu w teorii. Tam gdzie panuje marksizm, wpada on wciąż w przeciwieństwo z samym sobą". Lecz już w przemówieniu w Reichstagu 15 marca zmienił swe nastawienie w stosunku do Rosji. Zapowiedział bowiem, że z Sowietami gotów jest utrzymywać przyjazne stosunki, o ile przyniosą one obustronne korzyści. Komunizm jednak będzie nadal jak najsurowiej zwalczał, lecz uważa to za sprawę czysto wewnętrzną Niemiec i nie dopuści mieszania się zagranicy do polityki wewnętrznej.

W dwa miesiące później, w maju 1933 roku, opierając się na postanowieniach traktatu w Rapallo zawarł z Sowietami traktat berliński zwany tr. przyjaźni.

Hitler zapewniał, że gdy dobije się do władzy, wysunie walkę z bolszewizmem na czoło swego programu, chcąc w ten sposób pozyskać dla siebie kapitalizm zachodni. Gdy jednak doszedł do rządu i zaczął prowokować Polskę i Francję spostrzegł się, że poruszył przeciw sobie opinię całego świata. Kiedy zaś Polska i Francja, zagrożone hitleryzmem, zawarły układ z Rosją, Hitler zrozumiał, że chcąc wyjść z odosobnienia musi również wyciągnąć rękę do zgody ze Stalinem. Z pogromcy bolszewizmu Hitler przedzierzgnął się zatem w jego przyjaciela.

Rosja do tego sojuszu zmuszona była ze względu na naprężony stosunek do Anglii i Japonii, którym koniecznie chciała dowieść, że nie jest w swej polityce odosobniona.

Tak więc przedstawiciele dwóch światopoglądów zwalczających się na śmierć i życie zawarli układ międzynarodowy, podczas gdy przyznawanie się do światopoglądu sowieckiego w Niemczech, lub niemieckiego w Rosji pociągało za sobą najsroższe sankcje. Pytanie bez odpowiedzi pozostanie, jakby Hitler potrafił wytłumaczyć się przed narodem niemieckim ze swoich ideowych niekonsekwencyj.

Mając na uwadze przytoczone fakty, według których Hitler bezpośrednio po objęciu władzy kanclerza nie wahał się zawrzeć „traktatu przyjaźni" z Sowietami pomimo, że w sposób niewątpliwy podważał hasła, które przyniosły mu zwycięstwo i fotel kanclerza, należy zastanowić się nad pytaniem czy wobec tego, że traktat berliński pozostał jedynie martwą literą, Hitler nie zechce jeszcze w przyszłości wyciągnąć ręki do zgody ze Stalinem i w jakich to może nastąpić warunkach?

Jest rzeczą pewną, że przyjaźń obu dyktatorów wniosłaby poważne niebezpieczeństwo dla całości i niepodległości Polski. Możliwość zaś przymierza niem.-rosyjskiego, pomimo kategorycznych zaprzeczeń obu stron, istnieje stale. Leży ona na drodze niewzruszonej racji stanu Niemiec i Rosji.

Zbliżenie z Sowietami umożliwiłoby Niemcom opanowanie Europy, zapewniając niezbędne surowce i unieszkodliwiając ewentualną blokade angielską.

W ścisłym związku z próbami porozumienia Niemiec z pewnymi czynnikami w Rosji były straszne egzekucje dokonane na wybitnych bolszewikach z marszałkiem Tuchaczewskim na czele. Jest rzeczą dowiedziona, że rozstrzelani generałowie sowieccy byli zwolennikami porozumienia z niemieckimi sferami wojskowymi, z którymi od dawna mieli bliskie stosunki, żywili oni przy tym niechęć do demokracyj zachodnich i wiarę w wyższość armii niemieckiej.

W Niemczech jednak nie brak zawziętych wrogów przymierza z Sowietami. Na czele antysowieckiego ruchu stoi Alfred Rosenberg, który jest zwolennikiem reorganizacji Europy wschodniej drogą przedsięwzięcia wyprawy krzyżowej przeciwko Sowietom.

Dzisiaj istnieje pakt antykomunistyczny niemiecko-japońsko-włoski. Pakt ten, według zapewnień triumwiratu, zawarty został nie przeciwko państwu sowieckiemu, lecz przeciw robocie kominternu. Ma on na celu współpracę trzech partnerów na polu zwalczania komunizmu i wspólne porozumienie się co do koniecznych środków obrony.

Ostatni konflikt z Czechami odkrył rąbek tajemnicy tego przymierza. Pakt antykomunistyczny jest strategicznym planem osłabienia siły militarnej Sowietów i ich sprzymierzeńców. Rosja będąc w sojuszu z Francją i Czechosłowacją tworzy groźne niebezpieczeństwo dla imperialistycznych zapędów Hitlera. Nie pozbawione więc były prawdopodobieństwa pogłoski, że Niemcy, przy wydatnej pomocy dyplomatycznej Włoch, wywarły z końcem lipca nacisk na Japonję, by na granicy mandżurskiej związały wojska sowieckie, nie dopuszczając w ten sposób Moskwy do ewentualnej interwencji na rzecz Pragi.

Konflikt rosyjsko-japoński zakończony narazie pokojowo może w korzystnej dla Niemiec chwili odżyć na nowo, a wówczas Rosja zajęta zbrojnym zatargiem na Wschodzie nie będzie mogła przyjść sprzymierzeńcom z odpowiednią pomocą.

W takim stanie rzeczy kryłoby się również i dla Polski wielkie niebezpieczeństwo. Po załatwieniu sprawy sudeckiej Hitler zwróci cały aparat propagandowy w kierunku odzyskania ziem na Wschodzie. Rosja, nieprzychylnie ustosunkowana do polskiej polityki zagranicznej, oraz zaabsorbowana na Dalekim Wschodzie, gotowa wówczas ogłosić neutralność w konflikcie o ziemie b. zaboru pruskiego, w nagrodę za co Stalin otrzyma telegram wdzięczności od Hitlera i zamówienia na produkty gospodarcze Rosji.

Hitler gotów jest w odpowiedniej chwili uścisnąć dłoń Stalina, byle tylko móc zrealizować hasło wielkich, narodowych, zjednoczonych Niemiec.

Gdańsk, port Polski

Przez oba nasze porty Gdańsk i Gdynię wywieźliśmy w 1937 roku 81.8% całego naszego eksportu i przywieźliśmy 61.7%. Cyfry te obrazują dosadnie znaczenie wolnego dostępu Polski do morza. Równocześnie nie ma dwu zdań, że dla Niemiec nasz dostęp do morza jest niepożądany. Nie tylko ze względu na odłączenie Prus Wschodnich, ale i dlatego, że odepchnąwszy Polskę od Bałtyku mieliby Niemcy na nim stanowczą hegemonię gospodarczą, a ta, jak dowodzi tego historia, sprowadziłaby także hegemonię polityczną. Niemcy, stawszy się panami wybrzeża gdańskiego, staliby się zarazem pośrednikami zagranicznego handlu narodu kilkudziesięciomilionowego, co zaciążyłoby katastrofalnie nad wszystkimi państwami Bałtyku. Jakkolwiek myśl o odepchnięciu od morza czy choćby tylko ograniczeniu praw wielkiego żywotnego narodu może powstać jedynie w rozgorączkowanym umyśle, to jednak na terenie W. M. Gdańska co raz to obserwujemy przejawy właśnie tego rodzaju dążeń.

Stąd też zawsze aktualnym zagadnieniem jest utrwalenie naszego dostępu do morza gdańskiego. Pierwszym zagadnieniem najrealniejszym, a w skutkach swych sięgającym w stopniu niezwykle wielkim na całe bodaj państwo i na wszystkie jego warstwy społeczne, to sprawa Wisły. Musimy uregulować Wisłę i to według najnowszych metod hydrotechnicznych, zatem całą prawie jej sieć. Tego wymagają względy rolnictwa, bezpieczeństwa i zdrowia. Oprócz bezpieczeństwa i zdrowia, jak i nowych terenów rolniczych, sama już regulacja da również rozgałęzioną sieć dróg wodnych i to takich, które będą korzyścią nie tylko dla wąskiego pasa przywiślanego, ale dla całego nawet jej dorzecza, a nawet przy stosunkowo minimalnych wydatkach — także dla ziem wschodnich i nadwarciańskich.

Jakie jednak ma znaczenie uregulowana sieć Wisły dla naszego utrzymania się i wzmożenia sił naszych nad Bałtykiem? Mieć będzie znaczenie ogromne i bezpośrednie. Będzie tu i namacalna propaganda wewnętrzna: wykaże bowiem realne znaczenie morza tak góralowi z nad Sanu czy Popradu, jak i Poleszukowi i Kurpiowi czy hurtownikowi z Warszawy. Ponadto znajdzie się nareszcie w większej liczbie polski szyper. Zaludni on dolną Wisłę i wybrzeża i jako polski marynarz będzie ważnym czynnikiem propagandy polskiej za granicą.

Uregulowanie Wisły nie jest wcale sprzeczne z dążeniem do rozwoju Gdyni. Ono da nam niezaprzeczalnie Gdańsk, który jako port jest już dzisiaj stosunkowo za mały w naszych obrotach. A jeśli mamy żyć, a nie wegetować, to obroty te muszą dalej róść. Wtedy też nasze całe wybrzeże będzie jednym wielkim miastem portowym i przemysłowym. Wtedy Gdańsk i Gdynia będą stanowiły jedność. Kto inaczej sądzi, nie zna rozwoju portów i miast, nie zna ujścia Tynyczy okręgu Liverpoolu, Bostonu, Nowego Yorku i Chicago.

Druga rzecz, która dla utrzymania przynajmniej dotychczasowego stanu naszego posiadania nad Bałtykie, jest bardzo ważna, to *sprawa Polski Zachodniej*, do której prócz Pomorza zaliczyć trzeba również Poznańskie. Krainy te musimy podnosić gospodarczo i ludnościowo do najwyższego stopnia.

W życiu społeczeństw działa nieubłagane naturalne prawo prężności. Będąca w rozwoju społeczność stara się rozszerzać i to we wszystkich kierunkach. Dzisiaj, kiedy każda społeczność ma bezpośrednie sąsiedztwo innej społeczności, również rozprężającej się następuje parcie na siebie tych społeczności czyli walka mniej lub więcej ostra, ale stała. Mówi się zwykle, że w walce tej zwycięża społeczność więcej żywotna, która zarazem ma przewagę swą masą i kulturą. Prężność społeczeństwa maleje ze wzrostem oddalenia od geograficznego punktu ciężkości. Zatem na nasze utrzymanie się przy morzu gdańskim wpływa już samo położenie punktu ciężkości. Tu więc uwydatnia się znaczenie Polski zachodniej dla pełnego utrzymania conajmniej morza gdańskiego. Nie potrzeba się tu rozwodzić nad siłą prężności Niemców w porównaniu z naszą siłą prężności. Jest oczywiste, że my nie przeciwstawiamy im dotąd należytej przeciwsiły gospodarczej, czy cywilizacyjnej; jednakże z drugiej strony Niemcy nie przeciwstawiają nam w bezpośrednim sąsiedztwie przewagi zaludnienia, a zdolnością umysłową i hartem są niżsi od nas.

Napór niemiecki idzie nie tylko na Pomorze, ale i na Poznańskie, *Poznańskie* zaś samo przez się, ze względu na swe bezpośrednie sąsiedztwo z Pomorzem *gra olbrzymią rolę w utrzymaniu się naszym nad morzem*. Poznańskie jest bezpośrednio oparciem i pomocą Pomorza w odpieraniu Niemców, a prawo prężności wymaga, aby między linią naporu a punktem ciężkości geograficznej masa społeczna była ilościowo i jakościowo najsilniejsza. Znaczy to, że wzmaganie sił Pomorza nie może być dostatecznie skutecznym, gdy równocześnie nie będzie się ich rozwijało także w Poznańskim.

Zatem nakazem chwili jest energicznie zaludniać i podnosić gospodarczo zarówno Pomorze, jak i Poznańskie. Gdy Wisła wymaga pracy rozłożonej na lata, to Polska zachodnia wymaga natychmiastowej akcji w kierunku zaludnienia i zagospodarzenia. Wisła wymaga kosztów olbrzymich, Polska zachodnia zaś wymaga tylko odpowiedniej polityki ze strony władzy państwowej, jak i ze strony czynników miejscowych.

Tą drogą najpewniej i najmocniej zwiążemy Polskę z morzem i z polskim portem gdańskim. Tą drogą najpewniej, najszybciej i raz na zawsze zlikwidujemy zarzewie wichrzeń politycznych na polskim wybrzeżu.

—o—

W obronie czyich interesów...?

(*ak.*) Wystąpienie metr. Szeptyckiego, który ma już od dawna swoją pozycję w opinii polskiej, spotkało się w całym polskim społeczeństwie z oceną, na jaką zasłużyło. Zwłaszcza polskie społeczeństwa kresowe odpowiedziały jednomyślnie na wystąpienie „halickiego metropolity", który już przebrał miarkę w walce przeciw Polsce.

Koła świętojurskie, skonsternowane stanowczą decyzją władz poczęły szukać w społeczeństwie polskim kogoś, kto by stanął obok nich w walce z jednomyślną opinią polską; poczęły szukać luki w jednolitym froncie polskiej opinii. I znaleźli ich, znaleźli ludzi, na szczęście bardzo nielicznych, którzy nie wiadomo cui bono, postanowili zabrać głos. Głos odmienny od polskiego ogółu.

Cui bono?

W każdym razie nie narodu, ani Państwa... polskiego!

Wiemy, że można być odmiennego zdania od rządu, w stosunku do którego pozostaje się w opozycji. Ale to jeszcze nie rozgrzesza i nie uprawnia do okazywania swojej „oryginalności" czy „politycznej mądrości" w w sprawach najistotniejszych, najbardziej zasadniczych. Tymbardziej, że o sprawach tych, mogą ci ludzie powiedzieć tylko: „mam wrażenie", albo „zdaje mi się". Nic konkretnego o nich nie wiedzą.

Gdyby tak ci panowie, którym się tylko... zdaje, przewietrzyli się nieco po Małopolsce Wschodniej, Wołyniu, Chełmszczyźnie, możeby im sumienie — nie wątpimy — polskie, kazało nieco odmiennie pisać o tych sprawach. W każdym razie nie laliby oliwy do ognia w imię swoich kaprysów i urojeń, że się można zdobywać na oryginalne i bardzo mądre rozwiązania... wbrew opinii, choćby tylko Polaków żyjących na tych ziemiach, a więc najbardziej zainteresowanych.

Cóż mogło nakazać tym ludziom, reprezentującym pewien odłam społeczeństwa polskiego, zajęcie takiego właśnie stanowiska?

Liberalizm, tolerancja?

Tak, owszem, godzimy się na to, że i jedno i drugie może być imperatywem. Ale — zastrzegamy — gdy jest w odpowiedni sposób rozumiane przez tych, do których jest ta tolerancja, czy ten liberalizm stosowany.

W momencie jednak kiedy ten liberalizm czy — jeśli kto woli — tolerancja jest rozumiana jako słabość, względnie jako środek do osłabienia Państwa, podważenia Jego życiowych, najistotniejszych interesów, należy dotychczasowy sposób podchodzenia do tych spraw zmienić!

A do tego właśnie, by osłabić Państwo, by wbrew jego interesom przeforsować swój własny, nic wspólnego z polską państwowością nie mający, punkt widzenia, zdąża cały ukraiński ruch narodowy. I to zarówno ten żyjący w podziemiach i ten noszący na sobie maskę legalizmu. Oba walą taranem w polskość ziem płdn.-wschodnich, w przynależność ich do Rzeczypospolitej.

Tylko że ten pierwszy pozostaje do Polski w stosunku negatywnym, zdecydowanie wrogim i do tego się przyznaje, drugi zaś ma moralność bardziej mętną i taktykę bizantyjską. Mówi co innego, co innego śli. Zawsze, ile razy zabiera głos, głos ten jest także zdecydowanie wrogi, antypolski już nawet nie w sensie narodowym, lecz państwowym, ale usiłuje być... legalny.

Stanowiska swego prasa i społeczeństwo ukraińskie przy każdej sposobności nie zapomina podkreślić! I w takich warunkach znajduje się ktoś, kto z piedestału wielkiej „mądrości" zabiera głos i udaje wielkiego nauczyciela społeczeństwa polskiego. Rozumie się, że jego „oryginalne poglądy" znajdują gościnne przyjęcie, ba, nawet głośny aplauz, na łamach prasy ukraińskiej.

Mamy tu na myśli tak często dziś przez Ukraińców cytowanego p. Cata i „Czas". Czekamy jednak, kiedy i oni otrzymają patent polskiego... szowinisty, a sądzimy, że doczekają się tego tak jak ich przyjaciele polityczni z „Polityki". Niech tylko spróbują wydać sąd zgodny z polskim — nie wątpimy — sumieniem.

Nie pora dziś, gdy różne oficjalne i nieoficjalne czynniki ukraińskie zabierają się do montowania frontu któryby podjął się ofensywy na polskie kresy, wyniosłym i odosobnionym stanowiskiem ubiegać się o miano ignoranta i pozera. Zaszczytu ani chwały nie przyniesie też polskiemu pismu, ani polskiemu dziennikarzowi to, że daje się używać jako parawan, za którym na religijnym warsztaciku fabrykuje się listy (choćby pasterskie) dla... rozsadzenia Polski.

—O—

Chrześcijańskie źródła zakupu

Od dawna oczekiwany informator o źródłach zakupu pt. „Chrześcijańskie Fabryki i Hurtownie w Polsce", opracowany i wydany przez Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu, wyszedł z druku i jest do nabycia w Zrzeszeniu, Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 37, w f-e „PAR", Poznań, Al. Marcinkowskiego 11, w centrali Związku Polskiego, Poznań, ul. Skarbowa 5 oraz w księgarniach w cenie 2 zł (koszty przesyłki na prowincję 50 groszy).

Informator o zasięgu ogólnopolskim obejmuje około 5000 adresów fabryk i hurtowni w 700 branżach według alfabetycznego układu.

Oddanie aktualnie opracowanego informatora w ręce kupiectwa i szerokich rzesz konsumentów jako instrumentu w walce o unarodowienie życia gospodarczego zasługuje na pełne uznanie. Nowo wydany informator pod każdym względem przewyższa dotychczasowe wydawnictwa, stanowiąc bogaty przegląd polskiego stanu posiadania w dziedzinie wytwórczości i handlu hurtowego.

Zrzeszenie uprasza bratnie organizacje kupieckie i Koła Związku Polskiego do przyjmowania zamówień na informator i skierowanie łącznego zamówienia pod adresem: Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu, Al. Marszałka Piłsudskiego 37.

—o—

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Gospodarcze znaczenie Targów Wschodnich

Raz w roku Lwów zmienia swoje oblicze. Kto widział przewalające się w ostatnich dniach ulicami miasta tłumy, kto przypatrywał się „najazdowi“ przyjezdnych, odświętnej dekoracji domów, wzmożonemu rytmowi życia, przepełnionym pociągom i zgiełkowi kawiarnianemu — ten napewno nie wątpi, iż przyczyną, która tę falę witalności wywołała, jest pewna doroczna impreza, którą Lwów szczyci się od osiemnastu lat, a imprezie tej na imię — Targi Wschodnie.

Dwa razy do roku Lwów jest na ustach całej Polski: raz w listopadzie, kiedy wszyscy są pełni podziwu dla bohaterstwa orląt, a drugim razem, we wrześniu, kiedy w rachubę wchodzi nie rozpamiętywanie **czynu minionego**, ale obserwanie, ba, powiedzmy otwarcie, bo nie jest przesadą, **podziwianie czynu aktualnego.** Rok rocznie odradza się i manifestuje żywotność Lwowa, jego zmysł gospodarczy i jego talent budowniczego podczas pokoju. Łatwo bowiem urządzić raz wystawę na wielką skalę, ale rok rocznie prezentować swj dorobek **w nowej, coraz doskonalszej** formie, to naprawdę wielkie przedsięwzięcie i wielki tytuł do sławy.

Oceniając dziś XVIII Targi Wschodnie, możemy śmiało powiedzieć, że nie są tym, czym w zaraniu ta instytucja być miała, ale czymś innym i większym, niż organizatorzy pierwszej wystawy myśleli. Targi Wschodnie, jak nazwa wskazuje, miały być haczykiem dla Bliskiego Wschodu, ale fatalny układ gospodarki powojennej sprawił, że ta myśl nie dała się zrealizować. Możemy robić u siebie co chcemy, ale zmuszać drugich do wymiany dla nich zbędnej nikt nie potrafi. Targi Wschodnie znalazły się więc w impasie. Po pierwszym zrywie, nastąpiło gwałtowne zahamowanie.

Niejeden realista machnąłby ręką i pogodziłby się z rzeczywistością, ale taki realista jak Lwów obrał inną metodę. Przekonawszy się, że nie tędy droga, znalazł **inną.**

Łatwą — sprawa ta nie była. Walka ze smutną rzeczywistością zniewalała do niejednego kompromisu. Były lata, kiedy Targi niemal, że stawały się jarmarkami o pięknej tylko nazwie i nic więcej. Ale, ta właśnie depresja miała w konsekwencji stać się „szczeblem do sławy grodu“. Uświadomiono sobie ewentualność „albo - albo“, i wybrano tę, która bardziej nęciła, choć była trudniejsza: ewentualność pracy od podstaw. Targi Wschodnie zmieniły charakter i kierownictwo.

Targi objęła Izba Przemysłowo-Handlowa, a raczej z ramienia tej instytucji dyr. dr. Michał Jasiński, który jako pierwszą wytyczna obrał utrzymać **międzynarodowość** Targów nie tylko w nazwie. Grajzlerników przepędzono, i — o dziwo — miejsca ich nie zostały puste. Zajęły je poważne firmy, które kiedyś we Lwowie wystawiały lecz potem się wycofały. Targi Wschodnie przestały być Mekką wycieczek szkolnych, jako pewnego i masowego klienta, ale coraz częściej zerkać poczęły ku swoim naturalnym miłośnikom, a mianowice kupcom i przemysłowcom. I skoro tylko Targi na to zasłużyły, a wieść o tym się roznosła po całym kraju, Lwów stał się ośrodkiem, gdzie poczęły się koncentrować żywotne zagadnienia życia gospodarczego, nie tylko małopolskiego regionu, ale całej bodaj Polski. Położony między uprzemysłowioną częścią zachodnią, a rolniczym wschodem Lwów stał się naturalnym łącznikiem.

Organizatorzy Targów zerwali z metodą wystawy. Targi nie mają być rewią, to nie tyle pokaz, ile punkt zborny, gdzie mają nawiązać się pewne sprawy o trwalszem znaczeniu, jak tylko propagandowe oddziaływanie na oko zwiedzającego. Targi to teraz nie **zbiór** eksponatów, więcej czy mniej dla oka efektownych, ale zespół produktów, które mają być wyrabiane masowo i dostać się do rąk konsumenta w całym kraju. Kierownicy Targów Wschodnich zdają sobie jednak sprawę, że Targi mają wielki walor propagandowy dla szerokiego ogółu i dlatego z metodą wystaw nie zerwano. Nastąpiła ciekawa dwoistość. Poza działem, przeznaczonym dla świata przemysłowo-handlowego, poza pokazem, który ma przyczynić się do ożywienia handlowych i skierowania produkcji na **nowe tory**, urządza się też rokrocznie specjalny dział, za każdym razem z innej dziedziny, ale o charakterze bardziej propagandowym i zrozumiałym dla wszystkich, nawet dla tej młodzieży szkolnej, która choć przestała być najważniejszym widzem, to jednak dalej do Lwowa masowo zjeżdża, by na własne oczy się przekonać jak pewne rzeczy mogą i powinny wyglądać.

Specjalnym pokazem była w ubiegłych latach wystawa „Nasze lasy i ochrona przyrody“, Targi Techniczne, dział mody itd., zaś w tym roku rolę tę spełnia przede wszystkim Wystawa Filmowa, pierwsza tego rodzaju w Polsce. Nie jest to jednak atrakcja jedyna. Dla jednego atrakcją będą przede wszystkim samochody, (27 marek z siedmiu państw), dla drugiego emocją będzie zwiedzenie wspaniale się prezentującego działu technicznego, inny uważać będzie za najbardziej pożyteczne maszyny, które mają wprowadzić rewolucję w warstatach rzemieślniczych itd. Świadomie nie wyliczamy wszystkich walorów Targów, bo trzebaby specjalnej pracy, by w zarysach bodaj tę sprawę ująć.

W bilansie Lwowa Targi Wschodnie to jedna z najbardziej aktywnych pozycyj I nic w tym dziwnego. Ten, kto Targi zwiedza i widzi wszystko w bajecznym ordynku, nie zdaje sobie sprawy, ile trudów i wysiłków kosztuje zmontowanie tak ogromnej machiny. Mogłoby o tym cośkolwiek powiedzieć tych kilkuset robotników, tempie bodaj że morderczym do północy niemal stukali młotem i walili w pawilonach, dopóki nie wyczarowano tego bajecznego ładu, tej symfonii barw i bogactwa eksponatów, jakie dziś zachwycają oko zwiedzającego. A czym jest organizacja Targów i zmontowanie tego potężnego aparatu uzmysłowi sobie każdy, gdy wyobrazi sobie, że blisko 2.500 firmom trzeba było wyznaczyć stanowiska, każdego odpowiednio ulokować, każdemu dać sąsiedztwo, a wszystkich razem wprawić w ten rytm pracy by na jeden dzień całość z chaosu się wyłoniła i wszem wobec o mocy gospodarczej i organizacyjnej Lwowa świadczyła. Bo jeśli trzeci już rok trzeba na sezon nową halę budować i za każdym razem większą, a mimo to wiele eksponatów widzimy na wolnym powietrzu, a wielu wystawców musi odejść z niczem, dlatego bo zawczasu stoisk nie zamawiali — najlepszy to dowód, że Targi Wschodnie mają wielki walor dla wszystkich i wyjątkową siłę atrakcyjną.

A dla Lwowa? W ciągu 18 lat Targi zwiedziło ok. 3 miliony osób, wystawców było w sumie ponad 20.000, a śród nich wystawcy z całej niemal Europy (wyjąwszy Albanię) i wielu państw zamorskich, to napewno bilans musi być pozytywny. Wartość transakcyj, na Targach zawartych, sięga kilkuset milionów, a setki tysięcy młodzieży i dorosłych z prowincji po raz pierwszy w życiu zobaczyło nie na filmie, lecz naprawdę jak wygląda wiele artykułów. To wszystko ma swoją tak wielką wymowę, że pytanie końcowe, czem Targi Wschodnie są dla Lwowa nie wymaga już odpowiedzi. Można sprawę ująć inaczej. Lwów byłby napewno mniej bogaty, gdyby nie Targi Wschodnie i Lwów byłby mniej znany na świecie. A ponieważ propaganda Lwowa zagranicą to zarazem propaganda Polski, więc i z punktu widzenia ogólnopaństwowego Targi Wschodnie, które raz nawet otworzył osobiście Marszałek Piłsudski — są pozycją bardzo cenną, jedną z pozycyj najważniejszych.

——o——

Znaczenie kooperatyzmu

Znaczenie kooperatyzmu dla narodu polskiego jest bardzo dużej wagi, bo jest to najbardziej żywotne i najbardziej realne źródło siły naszej. Znaczenie kooperatyzmu dla przyszłości narodowej zawiera się w rozmaitych zagadnieniach pierwszorzędnej wartości. Jest to przede wszystkim **wzbogacenie narodu**, i to wzbogacenie nie poszczególnych jednostek, nie klas uprzywilejowanych, lecz jak najszerszych mas ludowych, jest to wzrost zamożności i dobrobytu, zarówno włościaństwa jak i robotników fabrycznych i rzemieślniczych, nagromadzenie oszczędności w milionowe kapitały; podniesienie wydajności ziemi, a szczególnie dochodów zagrody chłopskiej; stworzenie nowych gałęzi gospodarstwa i przemysłu wiejskiego; zwiększenie płac zarobkowych i rozszerzenie pola pracy zarówno dla włościan jak i dla rzemieślników. Wiemy zaś o tem, że bogactwo ludu jest siłą ekonomiczną narodu, która w dzisiejszej epoce historii decyduje o jego losach i przyszłości. Drugą ważną sprawą, którą kooperatyzm rozstrzyga, jest to **oswobodzenie się od kapitałów obcych i przemysłu obcego,** a specjalnie oswobodzenie od zależności ekonomicznej, w jakiej jesteśmy w stosunku do żywiołów napływowych obcych narodowi polskiemu idących wyraźnie przeciw niemu. Aby wyzwolić się od tego niewolnictwa ekonomicznego, i uzyskać zupełną samodzielność w tej sferze, samodzielność tak niezbędną dla rozwoju każdego narodu, do tego nie wystarczą organizowane czasowo bojkoty towarów obcych, ani napomnienia i moralizowania polskiego społeczeństwa. Jedyny środek na to, niezbędny i pewny, jest to zawładnięcie rynkiem krajowym przez organizacje ludowe, zawładnięcie całkowite w miastach i po wsiach, a to się robi właśnie przez kooperatywy. Wyobraźmy sobie, że kooperatywy spożywcze i rolne objęły cały kraj, i że każdy mieszkaniec kraju przez nie tylko zaspakaja wszystkie swoje potrzeby zarówno życia codziennego, jak i potrzeby swego fachu i produkcji, a zrozumieć łatwo, że przy takim stanie rzeczy żaden towar nie nie przejdzie na rynek krajowy bez zgody kooperatyw i żaden kapitał obcy nie usadowi się w kraju bez ich pomocy. Wtenczas dopiero będziemy mogli mówić poważnie o wyzwoleniu się ekonomicznym z pod przewagi kapitałów niemieckich i żydowskich, o wszechstronnym i swobodnym rozwoju przemysłu krajowego. Kooperatywy spożywcze, łącznie ze Związkami rolniczymi, oddając rynek krajowy pod panowanie ludu, czynią przez to samo ten lud wyłącznym i prawdziwym gospodarzem kraju. Ani przedsiębiorstwa, ani towary obce a niepożądane, nie mogą wtenczas przeniknąć na rynki zbytu, bo nie mają zamówień i spożywców. Działa to skuteczniej niż wszelkie cła ochronne. Tak samo ożywienie i rozrost przemysłu krajowego stworzenie nowych gałęzi gospodarczych i nowych sił wytwórczych zależeć może bezpośrednio od zrzeszenia spożywców, od zapewnionego miejsca na rynku. Tą drogą zwalczać można nietylko najazd obcych kapitałów, niemieckich lub innych, lecz także i wyzysk pracujących; w wielu razach kooperatywy spożywcze, rozporządzające wielkim polem sprzedaży, mogą wymusić na fabrykantach stosowanie sprawiedliwych warunków i zamknąć rynek swój dla tych przedsiębiorstw, które lekceważą interesy społeczne.

Obrona przed wyzyskiem i rozwój w stosunkach ekonomicznych sprawiedliwości społecznej, jest to trzecie zadanie kooperatyzmu, przez które dźwiga się i mnoży stokrotnie siła narodu. Zmniejszenie krzywd społecznych podnosi w ogóle poziom życia narodowego, otwiera nowe źródła kultury, i na miejscu nędzy niszczącej ciała i dusze, tłumiącej w zarodku całe setki i tysiące zdolnych umysłów i wielkich serc, powołuje nowe siły ludzkie do spólnej pracy dla dobra i piękna, do zdobycia praw i wolności obywatelskich. Pokolenia wychowane w kooperatyźmie, przeniknięte ideą spólnego dobra, przyjaźni i samodzielności, — jest to ta nowa, oczekiwana, zapowiadana w proroctwach i pieśniach, demokratyczna Polska; naród silny, możny, samodzielny, nie uznający ani przywilejów klasowych, ani prawa opartego na krzywdzie. Ażeby dojść do do tej wielkiej epoki odrodzenia, musimy zacząć od małych reform i dzień po dniu, stopniowo a wytrwale przeinaczać na nowe modły nasze życie i warunki codzienne. Każda okolica

SPRAWY KULTURY

Poprawki pojęciowe

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Uchwalone przez radę naczelną OZN i ogłoszone tezy w sprawie organizacji kultury w Polsce wywołały obfitą dyskusję na łamach pism codziennych i periodycznych. Organ prasowy OZN nie odpowiedział na wysunięte wątpliwości rzeczowym argumentem, ale obrał metodę świętego oburzenia. Autor artykułu „Zagadnienie kultury i organizacja jej powszechności" (numer z 27 sierpnia br), upraszcza sobie ponadto zadanie dzieląc dyskutantów na liberałów i konserwatystów. Uważa najwidoczniej, że liberalizm czy konserwatyzm dyskwalifikują człowieka pod względem intelektualnym i zwalniają go z obowiązku argumentacji rzeczowej. Nazywa więc całą polemikę w sprawie tez ozetenowych „złośliwą demagogią i uważa swe zadanie za chlubnie ukończone. A tu sprawa nie jest wcale taka prosta. Odnosi się wrażenie, że ani ten wspomniany, ani inni wspierający jego stanowisko pisarze, „Gazety Polskiej nie przeczytali dokładnie tego kodeksu przyszłej jakoby polskiej kultury. Bo gdyby go dokładnie przeczytali, toby spostrzegli szereg zasadniczych tj. ważnych niejasności. Może tylko stylistycznych, może także — pojęciowych. Niejasności te — w interesie rozpowszechnienia tez ozetenowych — należałoby wyjaśnić a nie biesić się tylko i to z tego powodu, że ktoś śmiał wszcząć na ten temat dyskusję.

Kartezjańskie: „cogito" nie daje się odrazu wymienić na jakieś „taceo" czy „obsequor". Zresztą w kraju Stalina, Goebbelsa czy też cytowanego Renata Ricci'ego — być może. U nas jeszcze — chwała Bogu — nie. Bo i właściwie dlaczego? Nie każdy dyskutant może być odrazu złośliwcem i sabotażystą. To pierwsze, po drugie zaś w sprawie kultury winien obowiązywać ton rozmów i dyskusyj naukowych. Spokojny, rzeczowy i jasny. W sprawach nauki i kultury nie używa się nic nie znaczącej frazeologii Skoro więc „Gazeta Polska" pisze o „producentach kultury" (prawda, jak to brzmi?), niech używa ich języka. Języka nauki a nie wiecowych rozgrywek.

Wracajmy do wspomnianych niejasności pojęciowych w tekście tez O. Z. N-u. A więc: 1) co to znaczy: „dostosowanie produkcji technicznej w zakresie rozpowszechnienia dóbr kulturalnych pod względem ilości i cen do właściwego poziomu (teza IV) — ? 2) co to znaczy „współpraca twórcy i jego dzieła z szerokimi rzeszami odbiorców" (teza V) — ? 3) co to są za „elementy rodzime", które będą biały zastrzeżony monopol „kształtowania kultury polskiej" (teza III) — ? 4) jakie zastosowanie w sprawach nauki i sztuki ma owa „koordynacja i scalanie" wymienione w tezie VIII-ej? No i wreszcie: 5) co to za wreszcie: "ośrodek dyspozycyjny" — ? Ośrodek — czego? Kto i kim i w jakim celu będzie dysponował?

W wyliczeniu tych poważnych potknięć pojęciowych nie ma chyba najmniejszej złośliwości. Należy tylko — skoro się o tym między sobą mówi — sprawy te przemyśleć i — jak się da — wyjaśnić. Regulaminy wojskowe pisane są wojskową terminologią; regulamin kulturalnych jakoby zamierzeń winien być pisany językiem odpowiednim i odpowiedzialnie użytym. Jakże można porozumieć się za pomocą zestawień słownych pozbawionych znaczenia?

Należałoby też między sobą — zanim się wystąpi na publiczne forum — przedyskutować i ustalić zakres owych realizacyj, o których mówią tezy i ich ideolodzy. Sprawa organizacji kultury nie jest w Polsce odrodzonej niczym nowym. Wystarczy przypomnieć choćby tylko koncepcje i plany Żeromskiego — nie wykonane i nie podjęte przez żadnego organizatora społecznego. Ostatnio sprawą tą zajęli się Kołaczkowski i Suchodolski. Można było wreszcie kontynuować dzieło Piłsudskiego — rozbudowę funduszu kultury narodowej. Sama żywotność problemu powszedności kultury w Polsce zależy ściśle przede wszystkim od zniknięcia analfabetyzmu i podniesienia stopy zamożności pracującego w Polsce człowieka. Jakież to mogą być formy „upowszechnienia kultury — inne niż wolny pęd człowieka do tego, co piękne i prawdziwe? Przymus i zachęta nie znaczą tu prawie nic. Nie ma też mowy o tym, jaka będzie pomoc dla artysty? materialna czy moralna? I jakie warunki postawi się artyście? materialne (twórczość, jej pozycje rzeczywiste), czy moralne (wyznawana ideologia życiowa wzgl. przynależność partyjna) — ? Ostatnio jednemu z wybitnych historyków kultury a równocześnie działaczowi ludowemu utrudniono w wysokim stopniu wyjazd na zagraniczny kongres naukowy. Trudno też będzie pracownikowi kultury w Polsce zapomnieć kiedykolwiek o tym, że Żeromski na skutek starań swych rodaków dwukrotnie odrzucony został od nagrody Nobla, że „poseł prawdy" Świętochowski umarł nieledwie w zapomnieniu. Czy odtąd popierany będzie w Polsce każdy artysta i każdy naukowiec — czy tylko niektórzy? A jeśli tylko niektórzy, to którzy?

Rozważania te i wątpliwości płyną z wspomnianego faktu: niedokreśleń stylistycznych i pojęciowych, dzięki którym tezy kulturalne O Z. N. są trochę pytyjskie a przeto — bardzo nieobowiązujące. Nie poczyta się tego tak bardzo za złe dlatego, że — bądź co bądź — są to tylko postulaty grupy społecznej i daleko im jeszcze do mocy wiążącej. Ostatecznie można uśmiechnąć się i nie mówić więcej o tej sprawie i to jest całkiem realne wyjście z całej kabały. Właściwe podstawy rozpowszechnienia kultury w Polsce nie doznają uszczerbku. Działalność Akad. Umiejętności gospodarzącej na własnym majątku, nie zostanie wstrzymana, nie przerwą swej działalności uniwersytety ludowe i inne polskie ośrodki nauki i oświaty. Nie jest znów tak źle u nas.

„Ludzkość bezwzględnie potrzebuje jednostek praktycznych, które umieją wyciągnąć maksimum korzyści ze swej pracy i — nie zaniedbując dobra powszechnego — stać jednak na straży własnych interesów. Ale potrzebni jej są także marzyciele, dla których bezinteresowne wyniki ich działań tak są ważne, iż nie potrafią już oni myśleć o zapewnieniu sobie materialnych zysków. Ci marzyciele nie zasługują niewątpliwie na bogactwo, ponieważ go nie pragnęli. Mimo to jednak dobrze zorganizowane społeczeństwo powinno dbać, aby mieli oni warunki odpowiednie do pracy, aby mogli — odrzuciwszy od siebie wszelkie troski materialne „poświęcić się całkowicie badaniom naukowym".

Te cztery zdania, wyjęte z autobiografii Marii Curie-Skłodowskiej, zawierają jasno i zdecydowanie zawarte to, co w sprawie opieki państwa nad kulturą ma być powiedziane i przewidziane.

Mówi się tu o kulturze i jej pracownikach — nie o „ośrodku dyspozycyjnym" ani też o żadnych „producentach" i „elementach". Ci „producenci" i te „elementy" — to Goetel Hulewicz, mistrz Kosak, i herostratycznej sławy Ipohorski. Cenimy ich, owszem, ale — wymawiając słowo: „kultura" — jesteśmy myślą gdzieindziej. Przy Żeromskim, Świętochowskim i Curie-Skłodowskiej. I przy tych nazwiskach już ostatecznie pozostaniemy.

B. W. LEWICKI

Wystawa regionalna Ziemi Rzeszowskiej

Rzeszów żyje pod wrażeniem przygotowań do uroczystości związanych z 75-letnią rocznicą śmierci Marcina Lelewel Borelowskiego, mieszczanina rzeszowskiego, mistrza blacharskiego, później zaś Pułkownika W. P. z 1863 r., poległego pod Baterzem w dn. 6 września 1863 r., oraz Wystawy Regionalnej ziemi rzeszowskiej, której inicjatywę urządzenia podjął JWPan Generał Bryg. Wieczorkiewicz Wacław, Dowódca Okręgu Korpusu Nr X w Przemyślu, która będzie równocześnie uzupełnieniem powyższych uroczystości.

Wystawa Regionalna odbędzie się w dn. od 2—9 października br. i obejmować będzie następujące eksponaty: Przemysł, Handel, Rzemiosło i Rolnictwo. Urządzeniem tej Wystawy specjalnie zainteresowały się powyższe działy, w związku z rozwojem Rzeszowa jako ośrodka C. O. P. oraz punktu zainteresowania się całej niemal Polski.

Protektorat nad tą Wystawą przyjęli PP.: Wojewoda lwowski Dr Biłyk Alfred, Dowódca Okręgu Korpusu Przemyskiego Gen. Bryg. Wieczorkiewicz Wacław, Komendant Garnizonu Rzeszów Płk. dypl. Trzaska-Durski Antoni, Prezes Izby Rolniczej we Lwowie Dr Papara Kazimierz, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie Dr Szarski Marcin, Prezes Izby Rzemieślniczej we Lwowie Dr Tyrowicz T., Prezes Sądu Okręgowego w Rzeszowie Dr Stanowski i Prezydent miasta Rzeszowa Niemirski Jan.

Do Komitetu Honorowego zaproszono szereg osobistości ze sfer rządowych, samorządowych i gospodarczych.

Komitet Wystawy w ubiegłym okresie sprawozdawczym swej działalności rozpoczął intensywną akcję w kierunku pozyskania jak największej liczby wystawców, którzy by swoimi eksponatami wykazali i oddali w właściwy sposób charakter rodzimej wytwórczości okręgu rzeszowskiego.

Jeśli mowa o unarodowieniu przemysłu, handlu i rzemiosła, to Wystawa ta będzie niejako sprawdzianem tej prężności w Odrodzonej Polsce i równocześnie najkorzystniejszym i najtańszym podejściem bezpośrednim wytwórcy i producenta do nabywcy, szczególnie w Rzeszowie, który już obecnie w związku z nowopowstałymi warsztatami pracy na terenie C. O. P. ma już parę tysięty ludności napływowej. Poza tym Wystawa ta ma za zadanie wykazać zdolności wytwórcze i produkcyjne miejscowych ośrodków gospodarczych, a tym samym zwrócić uwagę zainteresowanych czynników, gdzie i co można nabywać, oraz w jakim kierunku na przyszłość poprowadzić należy nowe zakłady przemysłowe, uwzględniając warunki miejscowe. Wspomniane cele i zadania Wystawy Regionalnej Ziemi Rzeszowskiej sprawiają to, iż impreza powyższa od szeregu lat na terenie Rzeszowa na taką skalę nie przeprowadzana — ma wszelkie szanse powodzenia i przyczyni się niewątpliwie do wykrycia szeregu nowych placówek polskich, które zgodnie pracują przy budowie tego Centralnego Okręgu Przemysłowego dla dobra Państwa Polskiego.

---

kraju powinna posiadać te cztery główne kooperatywy ludowe, dopełniające się wzajemnie i stanowiące podwaliny nowego ustroju społecznego; **kooperatywę spożywczą**, która organizuje rynek, gromadzi kapitały ludowe a następnie stwarza produkcję spólną; **kółka rolnicze**, które prowadzą gospodarstwa chłopskie do wyższej formy gospodarstw zrzeszonych, dając im kulturę i zamożność; **towarzystwa pożyczkowo - oszczędnościowe lub wzajemnego kredytu**, które gromadzące małe oszczędności w wielkie kapitały, umożliwiają ludowi tworzenie swych własnych przedsiębiorstw; wreszcie **związki rolnicze**, broniące przed wyzyskiem, organizujące podaż pracy i regulujące warunki najmu według sprawiedliwości i potrzeb kultury. Na tych czterech formach koperatyzmu opiera się cała nasza przyszłość; wszystkie te wielkie zagadnienia naszego życia społecznego, przed którymi stoimy teraz bezradni, będą mogły znaleźć swoje rozwiązanie, w miarę posuwania się naprzód rozwoju kooperatyzmu ludowego. Ucisk robotników fabrycznych, nędza ludu wiejskiego, panowanie w przemyśle i handlu obcych a wrogich nam sił, niszczenie krajowych bogactw; wychodźtwo ludu pomimo leżących odłogiem ogromnych dziedzin pracy i zarobku, ciemnota, brak pomocy lekarskiej, zaniedbanie dzieci, — są to sprawy, których u nas szczególnej, nikt inny nie będzie mógł załatwić jak tylko kooperatyzm. Dla innych narodów jest on tylko siłą dalszego rozwoju społecznego w kierunku sprawiedliwości, dla nas zaś jest jeszcze czymś więcej, bo jest także siłą obrony narodowej.

Mgr. S. W.

OD ADMINISTRACJI.

Prenumeratorów naszych prosimy o wyraźne i czytelne podawanie nazwiska i adresu, ułatwia to bowiem w dużym stopniu wysyłkę pisma.

W razie nieotrzymania pisma w terminie, prosimy reklamować w odnośnym Urzędzie Pocztowym, ponieważ Administracja wysyła pismo punktualnie i do wszystkich Prenumeratorów.

Wiadomości z Polski i ze świata

POLSKA

Obniżenie cen lekarstw o około 15 proc. Specjalnie tanie leki dla ubogich

Ukazało się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie ministra opieki społecznej, wprowadzające nową taksę aptekarską, która przewiduje obniżkę cen lekarstw o ok. 15 na sto. Rozporządzenie wprowadza jednocześnie umyślną taksę na lekarstwa dla ubogich. Spis leków dla ubogich zawiera 73 najniezbędniejsze środki lecznicze, przy czym cena poszczególnego leku nie przekracza 80 gr.

Obniżka ceny lekarstw wiąże się z ogólną akcją Ministerstwa Opieki Społecznej, zmierzającą do podniesienia zdrowotności najszerszych warstw ludności.

Regulacja Warty

Fundusz Pracy zajął się ostatnio regulacją rzeki Warty na odcinku od ujścia Prosny w górę do wylotu budującego się kanału Gopło—Warta. Będzie to uzupełnienie tego kanału, łączącego go z uregulowaną częścią Warty na obszarze woj. poznańskiego. W ten sposób połączy się system dróg wodnych woj. poznańskiego z siecią dróg wodnych Polski środkowej.

Praca ta będzie wykonana równolegle z budową kanału Gopło—Warta.

Zamknięcie kursu o kulturze polskiej dla cudzoziemców

Dnia 13 sierpnia w gmachu Uniwersytetu J. P. odbyło się zakończenie warszawskiego kursu o kulturze polskiej dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy oraz rozdawanie świadectw uczestnikom tych kursów.

Uroczyste poświęcenie kolejki górskiej w Krynicy

Dnia 21 sierpnia odbyła się w Krynicy uroczystość poświęcenia kolejki górskiej. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz i Ligi Popierania Turystyki. Jednocześnie otwarto ogródek jordanowski dla dzieci i nowy zjazd saneczkowy.

Jarmark Poleski

Dnia 15 sierpnia wojewoda poleski Kostek-Biernacki w otoczeniu miejscowych władz oraz licznych przedstawicieli handlu, rzemiosła i przemysłu otworzył Trzeci Jarmark Poleski.

Puszczę Białowieską zwiedza dziennie 350 osób

Ruch turystyczny do Puszczy Białowieskiej wzrasta z roku na rok. W sezonie bieżącym przybyło do Białowieży w celach turystycznych 10.706 osób.

Największe zainteresowanie wykazują turyści z pobliskich okolic i miast woj. białostockiego, skąd przybyło do Białowieży 4.500 osób. Jeśli chodzi o rodzaj turystów, są to przeważnie zbiorowe wycieczki szkolne, oświatowe, wojskowe i inne. Zza granicy zwiedziło w tym czasie Białowieżę 70 osób.

600 Litwinów odwiedziło Polskę w ciągu miesiąca

W czasie od 15 lipca do 15 sierpnia z Litwy do Polski przyjechało 600 osób. Z Polski zaś do Litwy 500.

Nowe okręty polskiej Marynarki Wojennej

Stocznia Marynarki Wojennej w Gdyni spuściła na wodę w ubiegłym miesiącu dwa nowe trawlery (poławiacze min), wykonane całkowicie w kraju.

Nowe jednostki bojowe Marynarki Wojennej noszą nazwy: O. R. P. „Czapla" i O. R. P. „Żóraw". Mierzą one po 800 ton wyporności i zostały wyposażone w silniki ropne Diesla po 1080 HP mocy, zezwalające na rozwijanie szybkości ponad 17 mil morskich na godzinę (31½ km/godz.). Jest to szybkość, jak na tej klasy okręty bardzo znaczna. Oba nowe trawlery mają urządzenia pokładowe i trałowe całkowicie zelektryfikowane.

Dążąc do usamodzielnienia polskiego przemysłu okrętowego i do usunięcia go z pod wpływów obcych — Stocznia Marynarki Wojennej powierzyła wykonanie wszystkich części wyposażenia nowych okrętów firmom krajowym.

Podróż szkolna O. R. P. „Iskra".

Okręt szkolny polskiej Marynarki Wojennej „Iskra" opuścił dnia 18 ub. m. port Casablanka w Marokku francuskim. rozpoczynając dalszy etap tegorocznej podróży szkolnej, którego celem jest port Ponta Delagada na wyspie San Miguel, wchodzącej w skład archipelagu Azorskiego.

„Iskra" opuściła Gdynię w dniu 15 maja br., zabierając na pokład około 25 podchorążych, kandydatów na oficerów Marynarki Wojennej.

Na dotychczasowym odcinku podróży O. R. P. „Iskra" odwiedził Gravesend, skąd podchorążowie odbyli wycieczkę do Londynu i słynnego obserwatorium astronomicznego w Greenwich, — później Oran, Dubrownik i Korfu na Morzu Śródziemnym i Casablanka na Oceanie Atlantyckim.

Z Ponta Delagada uda się „Iskra" do Amsterdamu, gdzie przewidywane jest zwiedzanie słynnego światowego muzeum morskiego oraz szlifierni diamentów; a z Amsterdamu, przez Kanał Kiloński, do Gdyni.

Powrót „Iskry" do Polski przewidywany jest na dzień 29 września br.

Odsłonięcie pomnika Napoleona w Ajaccio.

W Ajaccio, na wyspie Korsyce, miejscu urodzenia cesarza Napoleona I odbyły się wielkie uroczystości związane z odsłonięciem pomnika genialnego wodza. Na uroczystość przybył reprezentant rządu francuskiego, minister marynarki, ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz i tysiące turystów.

Uroczystości rozpoczęły się przeglądem oddziałów wojskowych i mszą św.

Przeszło 400.00 dzieci skorzystało w tym roku z ulgowych letnich przejazdów kolejami.

Tegoroczna akcja ulgowego przewozu dzieci kolejami w okresie letnim cieszyła się dużym wzięciem. Koleje przewiozły w tym czasie z górą 400.000 dzieci.

W Gdańsku

29-letni adiunkt kolejowy z Torunia Tadeusz Winnicki, jadąc z Gdyni do Sopot, znajdujących się na terytorium W. M. Gdańska, został przez kolejarzy gdańskich wyrzucony z pociągu. Upadł on pod koła pociągu, które obcięły mu nogi i zmiażdżyły rękę. Winnickiego przewieziono do szpitala, gdzie dokonano koniecznej amputacji obu nóg. Gdy przyszedł do przytomności, złożył zeznanie, że w wagonie doszło do sprzeczki między nim a kolejarzami, którzy na jego pozdrowienie „Guten Abend" (dobry wieczór) odpowiedzieli „Heil Hitler". Winnicki wówczas zwrócił im uwagę, że znajdując się na terytorium polskim winni używać pozdrowień używanych na terenie państwa polskiego i przypomniał im również że są w mundurach kolejarza polskiego.

W czasie sprzeczki kierownik pociągu Hess pierwszy dał hasło do wypchnięcia go z wagonu, a inni dopomogli tamtemu. Winnicki skonfrontowany z kolejarzami, którzy stanowili wówczas obsługę pociągu, rozpoznał owego Hessa, co do reszty zaś nie miał pewności, gdyż w wagonie panował wtedy półmrok. Hessa aresztowano.

Stocznia gdyńska buduje pierwszy statek handlowy

W końcu sierpnia rozpoczął się w stoczni gdyńskiej montaż kadłuba statku towarowego o pojemności przeszło 1200 ton, zamówionego przez „Żeglugę Polską". Będzie to pierwszy statek wybudowany w stoczni gdyńskiej.

CZECHOSŁOWACJA

Zmarł wódz narodu słowackiego

W dniu 16 sierpnia br. zmarł wódz duchowy narodu słowackiego, ks. Andrzej Hlinka.

Krótka wiadomość o zgonie nieustraszonego bojownika o pełne prawa swego ludu wywarła na wszystkich Słowakach bez różnicy na przekonania religijne i polityczne oraz na nas smutne wrażenie. Ze śmiercią bowiem ks. Hlinki schodzi nie tylko przywódca politycznych dążeń narodowych słowackich, ale i człowiek, który serdecznie umiłował nasz kraj, który przyjaźni swej dla Polski nieraz dawał wyraz. Sam syn ubogich chłopskich rodziców, od swej warstwy nie odszedł nigdy.

W chwili, gdy cały naród słowacki przygotowywał się do uroczystego pogrzebu swego Wodza, szereg organizacyj polskich wyłoniło z siebie przedstawicieli, którzy pod przewodnictwem sen. F. Gwiżdża, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. L. Sztura, udali się do Rużomberka. Nadto w tym samym dniu wyjechały na pogrzeb śp. ks. Hlinki liczne rzesze ludności wiejskiej, szczególnie zaś z powiatu nowotarskiego na Podhalu, które w roku ubiegłym gościło Wodza narodu słowackiego na swych ziemiach.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się w niedzielę 21 sierpnia nadzwyczajnym posiedzeniem rady m. Rużomberku, w którym wzięła udział delegacja polska.

Po krótkich egzekwiach w kościele i przemówieniach na placu ruszył powoli kondukt pogrzebowy wśród szlochu nieprzeliczonych tłumów na cmentarz. Przed trumną kroczyła liczna grupa górali podhalańskich oraz niesiono wysokie polskie odznaczenia, które Zmarły otrzymał w ubiegłym roku. Wśród rodziny i przyjaciół ks. Hlinki, kroczących za trumną Wielkiego Syna ziemi słowackiej postępowały wszystkie delegacje z Polski i ludności polskiej z za Olzy. Oddawały one na równi z ludem słowackim hołd ks. Hlince na jego ostatniej drodze.

W związku ze śmiercią ks. A. Hlinki, nieustraszonego przywódcy narodu słowackiego, wszystkie sprawy partii załatwiać będzie — według oświadczenia posła K. Sidora — prezydium partii w składzie 15 osób. Nie ulegnie też zmianie kierunek polityczny Hlinkowego Stronnictwa, walczącego o pełnię praw narodowych.

Czeska demokracja

Bawiący na Śląsku czeskim Polak z Ameryki ks. Śledź musiał w ciągu jednej godziny opuścić granice Czechosłowacji z powodu wygłoszenia kazania w języku polskim na poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę kościoła we wsi koło Jabłonkowa. Ks. Śledź po kazaniu został wezwany na policję, gdzie go poddano dwugodzinnemu przesłuchaniu i odebrano mu paszport, ponieważ przemówienie jego nosiło jakoby charakter polityczny. Po interwencji w dyrekcji policji w Czeskim Cieszynie, zwrócono mu paszport, żądając równocześnie podpisania deklaracji, że w mowach swoich na przyszłość nie będzie poruszał tematów politycznych. Ponieważ ks. Śledź odmówił podpisania takiej deklaracji, stwierdzając, że władze czeskie wszelkie przemówienia do uczuć Polaków na obczyźnie podciągają pod pojęcie przemówień politycznych, musiał w ciągu godziny wyjechać z Czechosłowacji.

NIEMCY

Manewry czy mobilizacja?

Wbrew głosom alarmistycznym pism francuskich, koła niemieckie utrzymują, że tegoroczne wielkie niemieckie manewry jesienne armii niemieckiej nie przekroczą rozmiarów normalnych ćwiczeń i nie są też pomyślane jako demonstracja przeciw Czechosłowacji. Odbywać się będą na czterech rozmaitych obszarach Rzeszy, a celem ich jest umożliwienie po raz pierwszy sprawdzenia wyszkolenia rezerwistów. Oprócz normalnie powołanych rezerwistów, przewidywane są ćwiczenia całych jednostek rezerwowych oraz pociągnięcie ludności cywilnej do świadczeń masowych.

WĘGRY

Węgry mogą się zbroić

Doniosłe uchwały powzięła obradująca w Jugosławii rada tzw. Małej Ententy, w skład której wchodzą: Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia. M. in. mianowicie zgodziła się na równouprawnienie Węgier w dziedzinie zbrojeń, wyrzekając się wszelkich dotychczasowych ograniczeń w tej dziedzinie.

Horthy w Berlinie

Do Niemiec udał się z wizytą regent Węgier admirał Horthy, witany najpierw w Wiedniu przez namiestnika dra Seyss-Inquarta, a następnie podejmowany z wielkimi uroczystościami przez Hitlera w Berlinie. Horthy dokonał przeglądu floty niemieckiej w Kilonii, a jego małżonka była matką chrzestną nowego pancernika niemieckiego, któremu dano nazwę „Prinz Eugen".

Monarchia na Węgrzech?

Rada ministrów w Budapeszcie zajmowała się kwestią następstwa po regencie Horthym. Ponieważ Horthy zrezygnował z prawa zaproponowania trzech osób, spośród których parlament ma dokonać wyboru regenta, rada ministrów wyznaczyła podobno kandydatury trzech b. ministrów: Bethlena, Karolyi'ego i Telekiego. Niezależnie od tego rozeszły się pogłoski, że na Węgrzech ma być restytuowana monarchia, a królem zostałby regent Mikołaj Horthy, jako założyciel prawdziwie narodowej dynastii węgierskiej. Po nim wstąpiłby na tron syn jego Isteban, liczący obecnie 43 lata życia.

Z. S. R. R.

Sowiety w pogotowiu

Rosja sowiecka powołała pod broń dwa roczniki, które ma skierować na Daleki Wschód. Wojsko to weźmie udział w manewrach, zorganizowanych przez Woroszyłowa na granicy mandżurskiej.

Nie ulega wątpliwości, że ćwiczenia te mają być ostrzeżeniem dla Japonii.

Rozejm z Japonią

Na mocy porozumienia zawartego w Moskie między sowieckim komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem a ambasadorem Japonii Szigemitsu działania wojenne na granicy Mandżurii w obszarze Czang-ku-fang zostały przerwane. Wojska sowieckie i japońskie pozostają na zajmowanych stanowiskach, a specjalna komisja ma ostatecznie wyznaczyć granicę sowiecko-mandżurską w obszarze spornego odcinka.

—o—

Kronika Rady Związków Niepodległościowych

W dniu 29 sierpnia br. w lokalu Zarządu Okręgu Zw. Legionistów we Lwowie odbyło się Zebranie pełnej Rady Związków Niepodległościowych Ziem Południowo-Wschodnich. Zebraniu przewodniczył prezes Rady, dr Stanisław Ostrowski, prezydent m. Lwowa.

M. in. obradowano również nad rozwinięciem propagandy celem zwiększenia liczby prenumeratorów czasopisma „Wola i Czyn". W związku z przejęciem czasopisma „Wola i Czyn" przez Radę Zw. Niepodl., omówiono sprawę przejścia z dwutygodnika na tygodnik.

Następnie w wyczerpującej dyskusji powzięto uchwałę rozszerzyć na Związki zrzeszoną w Radzie działalność Spółdzielni Bankowej „Niepodległość Gospodarcza" oraz udzielić jej pełnego poparcia.

Po wygłoszonym referacie politycznym mjra Domonia rozwinęła się dłuższa i bardzo żywa dyskusja, w wyniku której jednogłośnie uchwalono złożyć podziękowanie Rządowi Polskiemu. Treść uchwalonych rezolucyj brzmi następująco:

Rada Związków Niepodległościowych we Lwowie:

1) Uchwaliła jednomyślnie wyrazić najwyższe uznanie i wdzięczność Rządowi Rzeczypospolitej za podjęcie planowej i konsekwentnej a słusznej akcji w celu wyrównania historycznych niesprawiedliwości i ostatecznego zatarcia śladów gwałtu z czasów niewoli przez usunięcie zbędnych a narzuconych przybytków kultu wprowadzanego w swoim czasie przemocą wśród ludności rdzennie polskiego terytorium.

2) Stwierdza, że akcja rozpoczęta przez Władze w tej dziedzinie jest jedynie słuszna i winna być ze względu na tendencyjne naświetlanie tej sprawy przez różne elementy, konsekwentnie przeprowadzona aż do całkowitej jej likwidacji.

3) Wystąpienie w tej sprawie Metropolity Szeptyckiego merytorycznie niczym nie usprawiedliwione w formie listu pasterskiego, kwalifikuje jako wystąpienie wyraźnie antypaństwowe.

Związek Legionistów
Związek Peowiaków
Związek Obrońców Lwowa
Związek Sybiraków
Stowarzyszenie Weteranów Armii Pol. we Francji
Związek Więźniów Ideowych
Okręgowe Koło Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość
Związek Powstańców Śląskich
Zarzewie Skupienie lwowskie.

Lwów, dnia 29 sierpnia 1938 r.

Oddział Zw. L. P. — Borysław

Realizując inicjatywę Zarządu Okręgu Zw. Leg. Pol. we Lwowie, Zarząd Borysławskiego Oddziału, po porozumieniu się z miejscowym Kołem T. S. L., objął opiekę nad szkołą w Kropiwniku Nowym, miejscowości zamieszkałej przeważnie przez ludność obrządku gr. kat., wśród której spory odsetek stanowi szlachta zagrodowa. Po zapoznaniu się na miejscu z potrzebami szkolnymi zakupiliśmy i wręczyliśmy Kierownictwu szkoły kompletny lampowy aparat radiowy, który będzie stanowić cenny kontakt ze światem. Miło nam zaznaczyć, że ze strony kierowniczki szkoły p. Hermanowskiej spotkaliśmy się z bardzo życzliwym zrozumieniem i poparciem naszych usiłowań.

Kontynuując opiekę i w czasie wakacji, przy poparciu Zarządu Koła T. S. L. w Borysławiu, zorganizowaliśmy i prowadziliśmy w ciągu miesiąca lipca z własnych funduszów w tejże szkole „półkolonię letnią" pod fachowym kierownictwem panny Kochównej przy troskliwej pomocy kierowniczki szkoły p. Hermanowskiej. Z „półkolonii" korzystało 35 dzieci w wieku od 4 do 11 lat. Dzieci przebywały codziennie na półkolonii w czasie od godz. 8 do 15, otrzymując dwukrotnie pożywienie i spędzając czas na zabawach, nauce śpiewu, pogadankach itp.

Z ramienia naszego Oddziału opiekę zarówno nad szkołą jak i półkolonią, sprawował ob. Kwolewski Julian, który wspólnie z ob. Leżoniem Ignacym odwiedzali półkolonię w czasie jej trwania. Na zakończenie półkolonii w dniu 30 lipca br. przybyli z Borysławia: p. dr Romerowa Krystyna, przewodnicząca Zw. Ob. Pr. Kob., ob. inż. Kamiński Wiktor, prezes naszego Oddziału i ob. Kwolewski Julian. Dzieci popisywały się tańcami, po czym odśpiewały szereg pieśni legionowych, hymn państwowy i I. Brygadę. Obdarowane cukierkami i piernikami z żalem żegnały się z obecnymi, prosząc o otwarcie półkolonii i w roku następnym. Miesiąc spędzony na półkolonii wzmocnił w młodych serduszkach miłość do Polski, ugruntował znajomość języka ojczystego, którego tak mało słyszą w swoim codziennym otoczeniu.

KOMUNIKAT

Poseł dr Bronisław Wojciechowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie prezesa Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich we Lwowie.

I

W pierwszych dniach października br. odbędzie się w Kielcach, przy „Szlaku Kadrówki", uroczystość odsłonięcia pomnika „Czynu Legionów" oraz otwarcie w Zamku kieleckim kwatery Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z sierpnia 1914 r.

W uroczystości tej zapowiedziany jest udział najwyższych dostojników państwowych.

Ze względu na ogólnokrajowy charakter tej uroczystości, związany tak ściśle z historią Legionów i ich Komendantem, wskazany jest jak najliczniejszy udział w niej legionistów i peowiaków, jako żołnierzy Marszałka.

Wobec powyższego zwracamy się do legionistów i peowiaków Ziem Południowo-Wschodnich z uprzejmą prośbą, by w uroczystości tej wzięli jak najliczniejszy udział, oraz by poszczególne Oddziały Związku delegowały na uroczystości swe poczty sztandarowe.

Ścisły termin uroczystości będzie oznaczony w najbliższych dniach i dodatkowo podany Kolegom do wiadomości.

Zaznaczamy przy tym, że uczestnicy tej uroczystości korzystać będą z 75% zniżki kolejowej na podstawie kart uczestnictwa, które można zamawiać w Zarządzie Okręgu Związku Legionistów Polskich w Kielcach Dom W. F. i P. W., dokąd też należy kierować wszelkie zapytania w tej sprawie.

II

Legioniści, którzy z początkiem 1918 r. przydzieleni zostali do formacji austriackich w miejscowości Latisana nad Tagliamento (Włochy Półn.), proszeni są o podanie adresu do Administracji pod „Inżynier".

—o—

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1·50 zł. — Półrocznie 3·— zł. — Rocznie 6·— zł. Cena ogłoszeń: cała strona 500 zł., pół strony 300 zł. ćwierć strony 150 zł., za wiersz milimetrowy jednej szpalty 25 gr., w tekście o 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Okręgu Związku Legionistów Pol. we Lwowie. Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bogdanowicz

Drukarnia: „Związkowe Zakłady Graficzne", Spółdzielnia z odpow. udział., Lwów, ul. Piekarska 18 — Telefon Nr. 290-05.